Nr 194 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 27 sierpnia 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Katastrofalne trzęsienie ziemi w Japonji.

Przeszło 100 osób zabitych i rannych.

Plan utworzenia Ligi im. Sacca i Vanzettiego.

BOSTON, 25. 8. (AW). Komitet obrony Sacco i Vanzettiego zwołał wraz z komitetem narodowym na dzień 27. sierpnia do N. Jorku konferencję, na której założona ma zostać liga imienia Sacco i Vanzettiego. Na konferencji ma być również ustalony fundusz dla wdowy i dzieci straconych, jak również fundusz na budowę pomnika. Konferencja zamierza skłonić senat najwyższy w Waszyngtonie do wdrożenia ponownego procesu i w ten sposób zmusić ministerstwo sprawiedliwości do otwarcia archiwów, które ma wykazać że przewód sądowy był tendencyjnie prowadzony.

Komunikacja telefoniczna z Warszawą przerwana.

Z powodu panującej wczoraj wieczorem burzy — przerwane zostały połączenia telefoniczne z Warszawą i Krakowem, wskutek czego w dzisiejszym numerze nie mogliśmy podać telefonicznych wiadomości naszego korespondenta z Warszawy.

Prowokatorzy kapitalistów amerykańskich nie próżnują.

Nowy zamach bombowy.

NOWY JORK, 25. 8. (AW). W Chicago dzielnicy włoskiej dokonano zamachu bombowego, wskutek którego 5 domów stanęło w płomieniach i spłonęło doszczętnie. 3 osoby poniosły śmierć. Ludność przerażona wybiegła w nocy na ulice, szukając ratunku przed szalejącym ogniem. Sprawców zamachu mimo natychmiastowej energicznej akcji policji nie udało się dotychczas wykryć.

—:::—

Ponowne rozruchy w Paryżu.

PARYŻ. 25. 8. (AW). Wczoraj wieczorem doszło do ponownych rozruchów i zaburzeń. Większe starcie nastąpiło na bulwarze Sebastopolskim, gdzie tłum, złożony z kilkuset ludzi, zaatakował policję. Policja zdołała jednak rozprószyć demonstrantów, aresztując około 40 osób.

—:::—

PARYŻ. 25. 8. (AW). Dziś dopiero ujawniają się następstwa wczorajszych demonstracji z powodu stracenia Sacco i Vanzettiego. Podczas walk ulicznych między policją a demonstrantami zostało ranionych około 200 osób, z tego 122 policjantów. Kilkoro dzieci, 1 starzec zostały uduszone. Szkody materjalne są bardzo znaczne i przekraczają sumę miljona franków. Doszczętnie zniszczona została luksusowo urządzona kawiarnia Vipler na Mont Martre. Oprócz tego zniszczono samochody, stojące przed kawiarnią i teatrem. W czasie zajść aresztowano 220 osób, które dotąd znajdują się jeszcze w więzieniu śledczem.

—:::—

Akt „wspaniałomyślności“ prez. Coolidge'a.

NOWY JORK, 25. 8. (AW). Prezydent Coolidge ułaskawił w dniu wczorajszym skazanego na dożywotnie więzienie przestępcę, który odsiadywał już karę przez 22 lata. Ułaskawiony więzień skazany był za morderstwo dokonane w Nome na Alasce. W czasie rozprawy sądowej prosił on sędziów raczej o wymiar kary śmierci, niż dożywotniego więzienia. Przez cały czas odsiadywania kary zapewniał ułaskawiony o swej niewinności.

USTALENIE WZORU ORŁA BIAŁEGO.

WARSZAWA. 25. sierpnia. (A. W.) Rada ministrów ustalić ma jednolity wzór Orła Białego, jako godła państwowego, wobec panującej dotychczas różnorodności rysunków tegoż.

—:::—

URZĘDNIKOM FRANCUSKIM NIE WOLNO JECHAĆ DO ROSJI.

MOSKWA. 25. sierpnia. (A. W.) W doniesieniach z Paryża informuje prasa sowiecka, że Poincare wydał zakaz uniemożliwiający urzędnikom francuskim wyjazd na urlopy do Rosji. Dzienniki sowieckie podkreślają to zarządzenie jako jeszcze jedno posunięcie Poincarego, stwierdzające jego nienawiść do sowietów.

HYDROPLANY ANGIELSKIE W PUCKU.

PUCK. 25. sierpnia. (A. W.) Do portu puckiego przybyły wczoraj zapowiedziane 3 angielskie hydroplany wojenne. Załoga składa się z 24 osób w tem 10 oficerów pod dowództwem komandora Maicocka Goście zabawią w Pucku 3 dni i będą podejmowani przez polską marynarkę wojenną. Na przyjęcie wycieczki wyjechał angielski attache wojskowy w Warszawie pułk. Dridge oraz szef departamentu lotnictwa w Min. Spr. Wojsk. pułk. Rayski.

SPRAWA POŻYCZKI ZAGRAN. DLA POLSKI.

WARSZAWA. 25. sierpnia. (A. W.) „Kurjer Poranny donosi, że w miesiącu wrześniu lub październiku w chwili, gdy papiery europejskie osiągną już odpowiednie kursy, na giełdzie nowojorskiej, nastąpi finalizacja i podpisanie umowy pożyczkowej. Jak wiadomo, kursy pożyczek polskich w Ameryce już obecnie są bardzo pomyślne. Końcowe rozmowy z konsorcjum amerykańskiem co do kursu emisyjnego i oprocentowania przeprowadzi prawdopodobnie dyrektor departamentu obrotu pieniężnego p. dr. Barański.

—:::—

ZAMÓWIENIA POLSKIE W GDAŃSKU.

GDAŃSK. 25. sierpnia. (A. W.) Stocznia gdańska otrzymała zamówienie od pewnego towarzystwa w Polsce na budowę statku o długości 63 mtr. i szerokości 6 i pół metra dla ruchu pasażerskiego między Warszawą a Toruniem. W najbliższych dniach odda stocznia gdańska do użytku holownik dla portu gdańskiego oraz prom parowy.

—:::—

STATYSTYKA LUDNOŚCI BIAŁORUSI SOW.

MOSKWA. 25. sierpnia. (A. W.) Donoszą tu z Mińska, że wedle ostatnio ukończonego spisu ludności, ogólna ilość mieszkańców na Białorusi sowieckiej wynosi 4,985.000. Liczba kobiet jest o 103 tys. wyższa, od liczby mężczyzn. Białorusini stanowią 80.62 proc., żydzi 3.17 proc. Rosjanie 7.8 proc., polacy 1.90 proc.

—:::—

ZAMORDOWAŁA SWEGO MĘŻA SIEKIERĄ.

JANÓW LUBELSKI. 25. sierpnia. (A. W.) Na podwórzu swego domu zamordowany został trzema uderzeniami siekiery 43- letni Józef Potocki. Sprawczynią mordu jest żona zabitego, która też została aresztowana. Przyczyną zbrodni były niesnaski rodzinne.

—:::—

ZABÓJSTWO NA TLE EROTYCZNEM.

KOWNO. 25. sierpnia. (A. W.) W Połądze prezes akcyjnego towarzystwa litewsko- amerykańskiego Jan Romanas zabił kilku wystrzałami z rewolweru podpułk. dr. Brundzę, zastępcę kierownika szpitala wojskowego. Zabójstwo dokonane zostało na tle erotycznem. Romanas został aresztowany.

—:::—

Rozbrykany klerykalizm.

Kiedy wolności obywatelskie, gwarantowane w konstytucji stają się zaledwie cieniem, klerykalizm chwali sobie sanację i w jej cieniu spożywa owoce, bujnie wyrastające na ludzkiej głupocie.

W ciągu siedmiu lat powojennego istnienia Polski niepodległej nie było tyle klerykalnych demonstracji, ani takiego umacniania się, jak w szczęśliwym okresie po „majowej“ rewolucji. — Bigoterja b. prezydenta państwa Wojciechowskiego skromnie odbija od dzisiejszych parad wojskowych na uroczystościach kościelnych. Wystarczy, ażeby w jakiejś Pipidówce powstała fama o cudownym obrazie, a już mnogie tłumy umiejętnie przygotowane spieszą, ażeby oddać się niebiosom w opiekę.

Deklamuje się często o kulcie twórczej pracy, a równocześnie pozwala się i aprobuje odrywanie dziesiątków tysięcy ludzi od pracy i pędzi się je na koronacje wszystkich Matek Boskich naszego kraju. Było w tym roku tych uroczystości co niemiara. I w Wilnie i w Kodnie i w Podkamieniu i w Poczajowie. Będzie tych uroczystości zapewne więcej. Bierze w nich zawsze udział duża asysta wojskowa, wysoka administracja, często prezydent Mościcki lub marszałek Piłsudski. Jeśli nasze sfery miarodajne chcą w ten sposób zyskać sobie sympatje międzynarodówki klerykalnej, to ten trud jest zbędny. Do pewnego czasu nawet rzymsko-katolicki kościół będzie po stronie naszej sanacji rządowej. Zresztą już Napoleon mówił, że Bóg i jego zastępcy zwykli trzymać ze zwyciężającymi batalionami. Do czasu.

Ta kooperacja sfer rzymsko-katolickich z naszymi czynnikami daje się dotkliwie odczuwać w życiu społecznem i obywatelskiem. Klerykalizm poczyna sobie tak, jakby nie było w Polsce paragrafów konstytucyjnych o wolności wiary i sumienia. Atakuje inne wyznania w sposób godny średniowiecznych inkwizytorów, uważających, że każdy środek prowadzący do celu jest dobry. Ta walka prowadzona przy pomocy ohydnych wymysłów i pornograficznych senzacji cieszy się zupełną bezkarnością.

Kler nie stępił jeszcze miecza na Hodurowcach, na kościele narodowym, a już ogłasza krucjatę kołtuństwa przeciwko Marjawitom, mającym swoją siedzibę w okolicach Płocka.

Pod wrażeniem ohydnej nagonki, prowadzonej w pierwszym rzędzie przez „Gazetę Warszawską Poranną“ reprezentanci pism lewicowych wybrali się do Płocka ażeby naocznie zobaczyć te „gniazda szaleństw i rozpusty“. I co zobaczono? Zobaczono szereg zakładów pracy, nowocześnie urządzonych, domy dla starców, ochronki i szkoły dla dzieci. Oglądano próby rozwiązania zagadnienia nędzy i biedy w drodze samopomocy, niepotrzebnie okraszonej kwiatkami mistycznej pobożności i sekciarskiej religijności.

Niedawno szalała podobna krucjata przeciwko YMCE, przedewszystkiem z tego powodu, że w tej instytucji młodzież znajdowała pewną pomoc materjalną i możliwość kultury fizycznej. Kościół rzymski żąda przywilejów i dostatków tylko dla kościelnych purpuratów i dobrze wyglądających proboszczów. Kto sądzi inaczej, ten nieprzyjaciel. Dla mas głoszą ubóstwo materjalne i ciemnotę duchową. A niestety w Polsce wszyscy niemal się godzą z wszechwładzą klerykalizmu, jako ze złem nie do zwalczenia.

Wystąpienie kilku grup z kongresu mniejszości narodowych.

BERLIN, 25. 8. (Pat.). „Tägliche Rundschau“ donosi z Genewy, że wczoraj wieczorem zamknięty został trzeci europejski kongres mniejszości narodowych. Pod koniec posiedzenia kongresu doszło do poważnego kryzysu. Sekretarz związku mniejszości narod. w Niemczech p. Kaczmarek, złożył oświadczenie, że z powodu niedopuszczenia Fryzów do udziału w kongresie grupy należące do tego związku występują z kongresu i zajmą krytyczne i wyczekujące stanowisko. Różni mowcy, oświadczył dalej Kaczmarek, wykorzystują obrady kongresu do prowadzenia jednostronnej polityki opartej na przemocy.

Przewodniczący kongresu dr. Wilban polemizował z zarzutem, jakoby kongres prowadził politykę tendencyjną i opartą na przemocy.

Z kolei przedstawiciel mniejszości narodowych grupy duńskiej w Niemczech p. Bugenssee zgłosił również wystąpienie swej grupy z kongresu.

Następnie przedstawiciel mniejszości polskiej na Litwie p. Budzieński wystąpił również z podobnym zarzutem, zawiadamiając, że grupa jego również zajmie wyczekujące stanowisko.

Przewodniczący oświadczył, że będzie się starał nakłonić secesjonistów do porzucenia obecnego stanowiska.

Konferencja unji międzyparlamentarnej.

PARYŻ, 24. sierpnia. (Pat.) W dniu dzisiejszym nastąpi uroczyste otwarcie 24 konferencji unji międzyparlamentarnej. Większość delegatów przybyła już do Paryża. Ze strony Polski w konferencji wezmą udział prof. Dembiński, senator Posner, poseł Dębski, Ilski, Bator, Czetwertyński, Kosydarski i Reich, oraz sekretarz polskiej grupy unji Sosnowski. Komisje rozpoczęły już swe obrady. W komisji celnej bierze udział senator Posner, a w komisji rozbrojeniowej prof. Dembiński i poseł Dębski.

Pożyczka na rozbudowę Warszawy.

WARSZAWA, 25-go sierpnia. (A. W.). Bank Gosp. Kraj. polecił wypłacić magistratowi warszawskiemu 3 miljony złotych, jako zaliczkę na pożyczkę z Banku Gosp. Kraj. na rozbudowę miasta. Pożyczka ta wynosi 5 milj. zł. na rozbudowę i 6 i pół milj. zł na inwestycję w przedsiębiorstwach miejsk.

—:::—

MAURICE LEVEL.

NASZ WUJ.

Pan Gapin wspominał zawsze o swych siostrzeńcach takim tonem, jakgdyby mówił o swych własnych dzieciach.

Pomimo, że posiadał znaczny majątek i był już dosyć zmęczony wiekiem, p. Gapin pracował od świtu do wieczora.

Gdy go ktoś w tej materji nagabywał, odpowiadał z dobrodusznym uśmiechem:

— Cóż mam uczynić, przecież to jakby moje dzieci!

Wieczorami gdy przyjaciele jego grali w karty, on odwiedzał swych siostrzeńców. Umiał usypiać, karmić ich dzieci i pamiętał o każdym nowym ząbku tych drogich dzieci.

— Jesteś idjota! — mówił do niego stary Tumolle — zupełny idjota! Że zostawisz im swój majątek, to zrozumiale, ale piastować ich dzieci i odprowadzać ich do szkoły, tego już trochę za wiele!

Gapin uśmiechnął się:

— Gdyby to były moje dzieci, to chyba nie dziwiłbyś się?

— To zupełnie co innego — wołał przyjaciel — lecz siostrzenicy, to przecież nie własne dzieci.

— Ależ oni kochają mnie, jak ojca! — Tumolle trzymał się za boki:

— Jesteś wujaszkiem, po którym zamierzają dziedziczyć, więc się czulą z tobą! Cóż może być naturalniejszego?

— Ale ja myślę zupełnie inaczej.

— Cierpliwości! Przekonasz się kiedyś, że miałem rację!

Sprzeczki te wzruszały pana Gapin o wiele więcej, niż się do tego przyznawał, tembardziej, że niektóre okoliczności zdawały się przyznawać słuszność staremu Tumolle.

Siostrzeniec Feliks bezustannie pożyczał sobie od niego mniejsze, lub większe sumy, siostrzenica Henryka po każdej wizycie zabierała do domu konfitury i parę sztuk bielizny. Siostrzeniec Adolf z powodu rzekomo słabego zdrowia swej żony, po kilka razy na rok prosił o pieniądze na kurację.

P. Gapin, jakkolwiek nie podobało mu się to, tłumaczył ich sam przed sobą i myślał, że synowie nie byliby lepsi.

Ale koniec końców to nie było przyjemne!

Tumolle, który go obserwował, pytał w takich wypadkach wesoło:

— Cóż zaczyna kuleć!?

— Daj mi spokój — odpowiadał Gapin — to robi wrażenie, jak byś był zazdrosny!

— Zazdrosny? Chcesz powiedzieć, zmartwiony?

Koniec końców Gapin, zniecierpliwiony i podejrzliwy, począł udzielać swym siostrzeńcom coraz mniejszych zapomóg i pożyczek, motywując to złym stanem interesów.

Ten nowy stan rzeczy sprawiał mu pewną przykrość, ale postanowił nie ustępować i wypróbować szczerość swej rodziny.

Z początku wszystko szło, jak najlepiej. Nic się nie zmieniło. Siostrzeńcy zdawali się nawet być czulsi niż poprzednio. Ale z nastąpieniem wakacji zaszły pierwsze zmiany.

Zwykle p. Gapin co roku dzielił letnie wywczasy ze swymi krewnymi. Tym razem, odrazu na początku lata, Feliks zawiadomił go, że jest zaproszony do przyjaciół na wieś. Hortensja chciała wywieźć swe dzieci w góry, podczas gdy wuj nie cierpi gór. Adolf zaś wyjeżdżał z żoną do sanatorjum. P. Gapin zrozumiał, że siostrzeńcy pragną go się pozbyć i po raz pierwszy nie ukrywał swego zmartwienia przed przyjacielem.

Tumolle trjumfował:

— A mówiłem ci? Ale nie chciałeś wierzyć?! Nie mówię, że cię nienawidzą, ale miłość ich sięga tak daleko, jak sięga twoja portmonetka. To zupełnie zrozumiałe! Bo koniec końców, czem jest właściwie wuj! Oczywiście, gdy umrzesz, znajdą dla ciebie parę łez, przecież to nie obcy jacyś ludzie! Ale gdybyś wyjechał na pół roku, czy nawet na cały, to byłoby im to zupełnie obojętne!

(Dok. nast.).

—:::—

Skąd przywilej dla mordercy niewinnych dzieci?

Prasa prawicowa szerzy bez przerwy opinję, że gen. Zagórski został sprzątnięty przez pewne czynniki, aby podczas rozprawy, zbyt wiele nie powiedział. Pisma reakcyjne insynuują nawet, że gen. Zagórski byłby swojemi rewelacjami o Kstelle skompromitował niektórych ludzi z obozu Piłsudskiego i dlatego go schowano.

„Bohatera“ tego, którego reakcja otoczyła już aureolą sprowadza „Robotnik“ do właściwej miary.

W sprawie Zagórskiego — czytamy — od pierwszej chwili zajęliśmy stanowisko bezstronne nie mające żadnych ubocznych celów na oku, prócz wydobycia na jaw całej prawdy.

Dziś, po dwu tygodniach błąkania się na bezdrożach, plotek i domysłów, spróbujemy ustalić stan faktyczny sprawy.

Gen. Zagórski, osadzony został przed piętnastu miesiącami w więzieniu wileńskim pod ciężkim zarzutem pepełnionych na stanowisku szefa lotnictwa wojskowego. Gen. Zagórski podczas walk majowych z aeroplanów bombardował Warszawę i szczególnie złośliwie atakował dzielnice robotnicze, mordując niewinne kobiety i dzieci. Gen. Zagórski miał zawsze jaknajgorszą opinję w wojsku: był niegdyś oficerem austjackim w Petersburgu, rozbijał Legjony z polecenia komendy austrjackiej, denuncjował legjonistów u Beselera, denuncjował i przekupywał ludzi dokoła siebie.

Zarówno za nadużycia w lotnictwie, jak za barbarzyńskie bombardowanie Warszawy Zagórski powinien był zasiąść na ławie oskarżonych. Sąd powinien był wydać swój wyrok sprawiedliwy.

Tymczasem władze wojskowe obdarzyły Zagórskiego niezwyklym przywilejem. Został on przed sprawą zwolniony z więzienia dla stawienia się do raportu u marsz. Piłsudskiego. Skąd ta laska? Skąd ten przywilej dla malwersanta i przestępcy? Za mniejsze przewinienia ludzie siedzą miesiącami w więzieniach przed sprawą i spotyka ich potem, aż nazbyt surowa kara — a tu ważny przestępca traktowany jest tak pobłażliwie.

Bez eskorty więzień jedzie do Warszawy! Towarzyszący mu oficer pozwala mu wysiąść z samochodu na Krak.-Przedmieściu — według wersji rządowej!

Przecież to była wręcz zachęta do ucieczki!

Tej karygodnej lekkomyślności tych władz wojskowych, które nie dopilnowały, aby Zagórski stanął przed sądem, nie można pominąć milczeniem.

Niezależna i bezstronna opinja publiczna domaga się, aby przestępca Zagórski stanął przed sądem, albo też, aby ukarani byli ci, którzy uniemożliwili wymiar sprawiedliwości.

List pożegnalny Sacca do syna.

List pożegalny Sacca do jego 14-letniego syna Dantego brzmi w całości:

„Nie wierzyłem nigdy — iż przyjdzie mi się rozłączyć z tobą, ale po 7 latach bolesna chwila ta nadeszła. Na naszej drodze krzyżowej wiele cierpieliśmy za walkę o wolność. Nie płacz, Dante, bo już wiele łez nadaremnie i bezskutecznie przelano za nas, a zwłaszcza twoja matka. Bądź silnym i staraj się być pociechą dla matki. Jeżeli chcesz myśli jej rozweselić, to wyprowadzaj ją na wolne miejsca i zbieraj z nią kwiaty, spoczywaj z nią w cieniu drzew i szukaj pociechy na łonie natury. Pamiętaj o tem, że żyć masz nietylko dla własnego szczęścia, lecz masz obowiązek

POMAGAĆ SŁABYM I POZBAWIONYM OPIEKI I UJMOWAĆ SIĘ ZA PRZEŚLADOWANYMI,

tak jak twoi najlepsi przyjaciele, twoi towarzysze, którzy walczą i padają w drodze, tak jak twój ojciec, jak Bartolome Vanzetti którzy padli w obronie wolności.

Chciałbym cię jeszcze raz widzieć. Z jednej strony cieszy mnie że unikniesz widoku walki śmiertelnej, jaką my prowadzimy tutaj, a z drugiej strony byłoby dobrze gdybyś mógł przypatrzeć się straceniu, aby zużyć to straszliwe wspomnienie jutra i stanąć w obliczu świata z wyrzutem, skierowanym przeciw stuleciu, które znosi jeszcze tego rodzaju barbarzyństwa. Jest to

WALKA MIĘDZY BOGATYMI I UBOGIMI

między pewnością życia i wolnością, którą dopiero potem zrozumiesz. Piszę do ciebie

Z DOMU ŚMIERCI KTÓRY POWINIEN BYĆ ZBURZONY MŁOTAMI POSTĘPU,

a na jego miejscu powinien powstać warsztat lub szkoła dla sierot“.

Wakacje dziennikarza polskiego w więzieniu pruskiem.

Do dnia 2. września 1927 r., redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ Kazimierz Jaroszyk, między godz. 8 rano a 6 wieczór ma się zgłosić dobrowolnie do więzienia pruskiego w Olsztynie, celem odsiedzenia 1-miesięcznej kary za komentarz, dodany do wyroku śmierci wydanego przez sąd belgijski na krwawego generała pruskiego hr. Bahrfelda. O ileby skazany nie stawił się dobrowolnie wówczas będzie przez policję aresztowany, która siłą zmusi go do poddania się wyrokowi z dnia 31. marca 1927 r. pruskiego sądu ławniczego w Olsztynie.

„Gazeta Olsztyńska“ podając do wiadomości swych czytelników rozporządzenie pruskiego sądu w Olsztynie zaopatruje je charakteryzującym stosunki komentarzem:

„Wśród Niemców mówi się, że redaktorzy pism polskich pragną w ten sposób otoczyć się aureolą męczeństwa. Twierdzenie takie nie ma żadnej podstawy, gdyż każdy redaktor polskiej gazety w Prusach wie o tem dobrze, że narażony jest na podobne niebezpieczeństwo i że kara więzienia każdej chwili go spotkać może. To niebezpieczeństwo związane jest ściśle z zawodem redaktora polskiego w Niemczech“....

„Wakacje w więzieniu. Nic nowego pod słońcem. Tak było za czasów cesarskich i tak pozostało“.

Prasa sowiecka o Niemcach i bloku antysowieckim.

MOSKWA. (Ceps.) „Prawda“ moskiewska przyniosła w tych dniach obszerny artykuł, poświęcony sprawie przyszłej sesji Ligi Narodów. Organ sowiecki nazywa sesję Ligi Narodów — „jarmarkiem genewskim“, na którym toczyć się będą „targi dyplomatyczne“.

Najdonioślejsze znaczenie „Prawda“ przypisuje tym punktom porządku dziennego, które w czemkolwiek dotyczą Niemiec. Do problemów tych zaliczyć należy w pierwszym rzędzie kwestję ewakuacji prowincji nadreńskiej, drugiem „zagadnieniem niemieckiem“ jest według „Prawdy“ sprawa udziału Niemiec w komisji mandatowej. „Prawda“ sądzi że mocarstwa europejskie gotowe są przyznać Niemcom rozmaite ustępstwa, uważając, iż w ten sposób Niemcy z łatwością przyłączą się do bloku antysowieckiego.

W związku z tem oczekiwać należy nowej ofenzywy mocarstw przeciwko Niemcom, której widownią będą kuluary Ligi Narodów. „Pozycja dyplomacji niemieckiej na przyszłej sesji Ligi Narodów wykaże czy Niemcy prowadzą politykę samodzielną, czy też posłuszne są dyrygentowi, prowadzącemu koncert europejski. W Genewie okaże się, czy Niemcy chcą zachować sobie przyjaźń rozwijającego się państwa wschodniego, czy też pójdą po drodze prowadzącej do sprzedaży tej przyjaźni za miskę soczewicy“.

Takiem inspirowaniem dyplomacji niemieckiej „Prawda“ kończy swe uwagi na temat przyszłej sesji Ligi Narodów.

Marzenia ściętej głowy.

„Postulaty“ szajki monarchistycznej w Austrji.

WIEDEŃ. (Ceps). Monarchiści austrjacy uważają, iż obecna sytuacja polityczna nadaje się do podjęcia w Austrji planowej akcji monarchistycznej. „Państwowy związek Austrjaków“, zbliżony do stronnictwa chrześcijańsko-społecznego wydał w tych dniach ulotkę, zawierającą całokształt programu monarchistów austrjackich. W ulotce tej monarchiści domagają się wzmocnienia autorytetu państwowego kosztem parlamentu, dalej ograniczenia wolności prasy, rozwiązania Schutzbundu, wyeliminowania polityki z wojska itd. Najznamienniejszem żądaniem monarchistów austrjackich jest unieważnienie ustawy, na mocy której członkowie byłej dynastji wysiedleni zostali z Austrji a ich majątek skonfiskowany. W związku z tem monarchiści domagają się utworzenia monarchji i oddania korony austrj. jednemu z członków rodziny Habsburgów. Monarchiści występują również przeciwko zjednoczeniu austro-niemieckiemu, oraz za tworzeniem unji celnej między Austrją, Czechosłowacją a Węgrami.

Jak wygląda „uczciwość“ dorobkiewiczów.

Otrzymujemy następującą notatkę, świadczącą, że wielu ludzi, a zwłaszcza ci, którzy na pracy innych dorobili się majątków, nie uznają takich kardynalnych zasad życia jak moralność i uczciwość:

W fabryce chleba „Merkury“ zajęty był p. G. przez 8 lat jako kasjer i buchalter. W czasie wojny światowej zarządzał fabryką t. zw. „białą piekarnią“ z sumiennością, narażając się na liczne szykany ze strony Rosjan.

W roku 1913 złożył p. G. kaucję 300 kor., a w r. 1915 kupił konia dla fabryki za własne pieniądze, zapłaciwszy za niego 690 kr. Obecnie G. jest już półtora roku bez pracy, w dodatku zmuszony jest opuścić zajmowane pomieszkanie, można sobie więc wyobrazić w jak ciężkiem znajduje się położeniu.

Zwrócił się wobec tego do fabryki z prośbą o zwrot kaucji i kwoty wypłaconej na konia. Na wszystkie listy pisane do właścicieli fabryki „Merkury“ nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Panowie ci kpią sobie z niego, gdyż wiedzą, że jest w tak ciężkich warunkach, i żna drogę sądową wystąpić nie może, a zresztą musiałby czekać kilka miesięcy.

Oto etyka kapitalistów, którzy na wojnie dorobili się majątku dzisiaj mają kamienice, folwarki, kopalnie nafty, auta, powozy, konie, fabrykę, dającą 1,500 zł. dochodu dziennie. Utyli na pracy innych lecz nie poczuwają się do obowiązku przestrzegania najprostszych zasad uczciwości. Czy panowie wiecie jak się nazywa zatrzymywanie cudzych pieniędzy?

—!!!—

Straszna katastrofa na torze kolejowym.

Pociąg najechał na wóz z 12 osobami.

WARSZAWA, 25-go sierpnia (A. W.). Nocy ubiegłej doszło pod Łukowem do wielkiej katastrofy na terenie kolejowym. W chwili, gdy przez tor przejeżdżała furmanka wiozącą 12 osób, nadjechał w pełnym biegu pociąg osobowy zdążający z Warszawy do Brześcia. Pociąg wpadł na furmankę zrzucił ją z toru i rozstrzaskał. Część osób padła pod koła parowozu, część została odrzucona kilkanaście metrów w bok.

3 OSOBY PONIOSŁY ŚMIERĆ NA MIEJSCU, 6 OSÓB JEST BARDZO CIĘŻKO RANNYCH.

3 osoby zaś odniosły lekkie obrażenia. Z osób ciężej rannych 3 osoby znajdują się w stanie beznadziejnym. Zaznaczyć należy, że przejazd, na którym wydarzyła się katastrofa nie posiadał rampy i nie był obsługiwany.

—:::—

Śmierć pilota pod szczątkami samolotu.

TORUŃ, 25. 8. (AW). Wczoraj popołudniu wydarzyła się na lotnisku toruńskiem straszna katastrofa. Jeden z pośród odbywających ćwiczenia samolotów wojskowych runął nagle z wielką szybkością na ziemię, grzebiąc pod swoimi szczątkami por. pilota Szczeniowskiego z 4 p. lotniczego. Przyczyna katastrofy nie została narazie ustalona.

Wykolejenie się pociągu pośpiesznego.

13 osób zabitych, kilkudziesięciu rannych.

LONDYN, 25. 8. (AW). W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie kolejowej, która wydarzyła się wczoraj między stacjami Dunton Green a Seven Heads stwierdzono, że pociągiem, który wyskoczył z szyn w miejscu ich skrzyżowania się, był ekspres wychodzący ze stacji Camon Streed w Londynie do Folkestone. W pociągu tym jechało 350 osób przeważnie odbywających wycieczki. Całkowitemu zmiażdżeniu uległy trzy z pośród ośmiu wagonów pulmanowskich. Okazuje się, że zabitych jest 13 osób, w tem 7 kobiet i 6 mężczyzn, 22 osób jest ciężko rannych, a około 50 lżej. W chwili katastrofy pociąg biegł z szybkością około 100 km. na godzinę. Jak przypuszczają przyczyną katastrofy było podmycie toru spowodowane ulewnym deszczem, który spadł wczoraj popołudniu.

Katastrofalne trzęsienie ziemi w Japonji.

TOKIO, 25. 8. (Pat.). Dziennik „Nishi Sihnbun" donosi, że wskutek trzęsienia ziemi, jakie odczuto dziś rano w miejscowości Tainan 10 osób zostało zabitych i przeszło 100 rannych. 200 domów zostało zniszczonych.

Olbrzymia katastrofa okrętowa.

Zatonęło przeszło 100 osób.

TOKIO, 25. 8. (Pat.). W czasie nocnych manewrów floty japońskiej krążownik Lindsu zderzył się z kontrtorpedowcem Varabi, który w przeciągu 15 minut zatonął, przyczem zatonęło 90 marynarzy i podoficerów oraz 12 oficerów. Z całej załogi uratowało się tylko 22 ludzi. Niemal równocześnie nastąpiło zderzenie krążownika Naki z kontrtorpedowcem Assi. Z powodu tego wypadku zatonęło 27 ludzi. Krążownik Jindsu został poważnie uszkodzony.

—:::—

Pieniądze wyłudzone na poczcie lwowskiej -- zakopano na cmentarzu.

LUBLIN, 25. 8. (AW). Aresztowany urzędnik pocztowy Drabarek, który wespół z urzędnikiem Kasy chorych Kamieńskim dokonał oszustwa przekazowego na lwowskiej poczcie na 18.500 zł. przyznał się w czasie dzisiejszego badania, że pieniądze w wysokości 10.655 zł. zakopał w trzech grobach na cmentarzu prawosławnym w Lublinie. Władze policyjne udawszy się na miejsce, wydobyły z grobów wymienioną kwotę pieniężną. Jak wiadomo, od Kamińskiego, drugiego współuczestnika oszustwa, odebrano wczoraj przeszło 4.000 zł. Oszuści na mocy umowy podzielili wyłudzoną sumę w ten sposób, iż Kamieński z tytułu współudziału pobrał 7 tys. zł., resztę zaś odebrał Drabarek.

Kłopoty małżeńskie kata.

Funkcjonarjusz min. spr. wewn. N. Maciejowski - Kalt, pełniący rolę kata pobiera skromne uposażenie jako urzędnik 9 kategorji. Dodatki od „główki powieszonej" są skąpe gdyż nie często zdarzają się egzekucje. Wobec tego w domu kata powstają ciągłe niesnaski, gdyż pani katowa gniewa się na męża za to, że nie przynosi do domu odpowiednich zarobków. Skarży się, że i tak życie jej jest ciężkie, bo wszyscy w domu jej unikają. Zawód jej męża nie jest dla nikogo tajemnicą, to też wszyscy znajomi powoli od nich się usuwają.

Pani katowa dłużej już tak żyć nie może i oświadcza, że w tych dniach wniesie do konsystorza prośbę o rozwód, motywując ją w ten sposób, że mąż nie jest zdolny dać jej utrzymania a pozatem nieprzyjemne zajęcie jej męża wzbudza w niej niechęć do podzialania z nim łoża i stołu.

Epidemja samobójstw w Budapeszcie

BUDAPESZT. W związku z opłakanemi stosunkami gospodarczemi i z zwiększającą się dnia na dzień drożyzną epidemja samobójstw w stolicy Węgier przyjmuje zastraszające wprost rozmiary. Tak na przykład w zeszłym tygodniu w ciągu jednego dnia wzywano pogotowie ratunkowe do udzielenia pierwszej pomocy 16 samobójcom. W miesiącu lipcu pozbawiło się życia w Budapeszcie 55 osób.

—:::—

SZKODY POŻARU W STAMBULE.

STAMBUŁ, 24. sierpnia. (Pat.) Pożar, który wybuchł w dzielnicy Skutari strawił około 400 domów.

—:::—

Mały fejleton.

Kara śmierci.

HENRY ZELTNER.

Kara śmierci, zabytek czasów barbarzyńskich jest hańbą kultury amerykańskiej. Kara śmierci jest brutalnością ponad wszystkie ludzkie pojęcia.

Byłem raz świadkiem stracenia. Do końca życia nie zapomnę tych okropnych wrażeń. Na samo wspomnienie ogarnia mnie uczucie wstrętu, którego opisać nie można.

Jako gościowi państwa, pozwolono mi być obecnym podczas momentu stracenia Juljusza Millara, obwinionego o zamordowanie sportowca nowojorskiego barona Wihkinsa 24. marca 1924 r.

Byłem jakby w gorączce. Mózg był zupełnie oszołomiony, gdy dwóch silnych dozorców przywlokło skazańca i przywiązało go do krzesła.

Przymknąłem oczy, lecz jakaś osobliwa moc zmusiła mnie do rozwarcia ich na nowo.

I wpatrywałem się w oczy diabelskiego draba którego każde poruszenie wskazywało, że uważa sobie to wszystko za żart. Uśmiechał się śmiechem piekielnym a mnie serce zamierało.

Czy może tak straszliwe okrucieństwo znosić i uznawać państwo, które opiera się na chrześcijaństwie, którego przodkowie błagali Boga, by ich prowadził, gdy walczyli o życie i wolność?

Czy ten drab, urzędnik, opłacany przez państwo może być uważany za człowieka?

Powietrze było wilgotne. Mróz przechodził przez szpik i kości. Mój sąsiad, młody sprawozdawca, który także był pierwszy raz podczas stracenia szepnął mi:

— Zimno tu...

Brzmiało to głucho, jak głos z grobu.

O ileż wyżej stoi dzisiejsza sprawiedliwość od sprawiedliwości ludzi pierwotnych, którzy zabijali nie z zemsty, lecz we własnej obronie? Ja nie widzę żadnej różnicy....

Silniejsi ludzie wzdychali, a ja byłem formalnie złamany na widok tej strasznej procedury.

Po za żółtemi drzwiami usłyszałem odgłos kroków. Był to ksiądz Mc. Caffrey, który odmawiał ostatnie modlitwy. Tuż obok niego z krucyfiksem w ręku szedł skazaniec.

— Jezu, ratuj moją duszę — mruczał ten, który w momencie gorącej namiętności zapomniał, jakie mogą być skutki morderstwa.

Ale państwo z pełną rozwagą i po naradzie przywiązuje skazańca do żółtego krzesła...

— Jezu ratuj moją duszę — szepce skazaniec bez przerwy...

Odebrano mu krucyfiks, ażeby dozorcy mogli go lepiej przymocować.

Nałożyli mu na głowę hełm, połączony z kablem. Potem nałożyli mu na twarz maskę, pozostawiając odsłonięte tylko usta, — usta, które z pod czarnej maski, żarliwie coś bełkotały.

Barczysty dozorca znika w przyległej ubikacji. Prąd został przyłączony... szum... członki skazańca poruszają się silnie. Żyły nabiegają mu straszliwie... Trzeszcząc, ciało wrzyna się w pasy, jakby chciało je rozerwać... Para unosi się z głowy, z kolan, które stają się sine i czarne... usta czernieją... Zaczyna się toczyć piana...

— — — — — — — —

I znowu państwo popełniło legalny mord, który w tym wieku postępu uważany jest za usprawiedliwiony — jakoby dla dobra ludzkości....

—:::—

ARESZTOWANIA WŚRÓD FASZYSTÓW CZESKICH.

PRAGA, 25. 8. (Pat.). „Narodni Listy" donoszą, że po rewizji w lokalu organizacji faszystowskiej aresztowano generała Konopaska, kupca Beutla i pracownika biurowego Branżowskiego. Generałowie Gajda i Dybisz poddani zostali pod nadzór policyjny.

—:::—

NOWY REKORD SZYBKOŚCI.

LONDYN, 25. 8. (Pat.). Lotnik angielski kapitan Hubert z towarzystwa warsztatów lotniczych de Havilland pobił wczoraj światowy rekord szybkości, ustalony dla aeroplanów lekkiego typu. Hubert przeleciał z Edgware do Reading i z powrotem przestrzeń wynoszącą 100 km. z szybkością 300.10 km. na godzinę.

Bezrobotny z nędzy zamordował matkę.

Policja w Borysławiu dowiedziała się poufnie, iż pomiędzy kobietami kursują wieści, jakoby około 100-letnia Marja Serwińska została otruta przez swego syna z pierwszego jej małżeństwa Franciszka Przybycienia, liczącego 54 lat.

Aresztowany Przybycień po pewnym wahaniu przyznaj się do matkobójstwa, podając, że uczynił to bez głębszego zastanowienia, z nędzy, gdyż jako zredukowany palacz nie miał środków na utrzymanie swej rodziny i matki staruszki. Podczas przesłuchania zdradzał on silną skruchę i żal z powodu popełnionej zbrodni. Wedle jego zeznań dnia 7. b. m. poczęstował on matkę wódką zmieszaną z kwasem solnym. Staruszka dostała kurczów żołądkowych i domyśliła się, że została otruta. Mówiła przeto do swej synowej: „Karolciu uciekaj z domu, bo on (syn) ciebie również otruje“. Nieszczęsna umarła tego samego dnia wieczorem w strasznych męczarniach.

Żona matkobójcy nie oszczędzała męża lecz zeznała w policji, że nieboszczka teściowa narzekała na syna, iż ją zgładził ze świata.

Przybycień, odstawiony do sądu w Drohobyczu, podczas przesłuchiwania przez sędziego dr. Karniola, odwołał swe zeznania, złożone w policji, twierdząc, że nie struł matki. Wobec tego zarządzono ekshumację zwłok, wnętrzności zaś zmarłej odesłano do Lwowa, celem chemicznego badania.

Tajemniczy trup kobiety na torze koło Kleparowa.

Wczoraj o godzinie 1 w nocy torowy Jan Turko, idąc torem kolejowym za dworcem Kleparowskim, ujrzał ze zgrozą zwłoki kobiety, przejechane przez pociąg.

O świcie przybył na miejsce podkom. Heller, w celu ustalenia identyczności tragicznie zmarłej. Przy zwłokach znaleziono jednak tylko pugilares z drobną kwotą 1 zł., przeto nie zdołano ustalić nazwiska tragicznie zmarłej. Jak się okazało, została ona potrącona prawdopodobnie lokomotywą, przyczem doznała ciężkich obrażeń na głowie, zaś ręka i nogi zostały zmiażdżone kołami pociągu. Nie zdołano na razie ustalić czy denatka wypadła z pociągu, czy też rzuciła się pod pociąg w zamiarze samobójczym. Zwłoki tragicznie zmarłej odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

W celu ustalenia identyczności zmarłej podajemy rysopis zwłok. Była ona wzrostu średniego, szatynka, o twarzy wychudłej, włosy podcięte po męsku, nos wydłużony. Garderoba: płaszcz ciemno-popielaty prążkowany, do zapinania na dwa guziki, suknia ciemno-brązowa, meszty lakiery czarne, kapelusz słomiany brązowy z podobnego koloru wstążką, suknia zapinana z przodu koloru ceglastego.

Rabunek i nieszczęśliwy wypadek w ul. Kleparowskiej.

Stosunki bezpieczeństwa w mieście budzą poważny niepokój. Poza kradzieżami zdarzają się bowiem częste napady rabunkowe po ulicach miasta, dokonywane przez indywidua, uzbrojone w rewolwery i noże, z których często robią użytek.

Ulica Kleparowska wraz z Górą Stracenia jest jedną z najbardziej nawiedzanych części miasta przez rzezimieszków. W tej też ulicy zdarzył się wczoraj o godzinie 8 wieczór napad rabunkowy.

Firma N. Schatera pobiera do rozsprzedaży sól od BB. Albertów. Wczoraj wysłano stamtąd niejakiego Arona Getzla, zam. przy ul. Pod Dębem 42, w celu uiszczenia należytości za pobraną sól. W chwili gdy Getzl wstępował na stopnie znajdujące się przed drzwiami tego budynku, jakiś opryszek niespodzianie ugodził go tępem narzędziem w tył głowy, powodując omdlenie napadniętego. Leżącemu na chodniku zbrodniarz wyrwał z kieszeni kwotę 750 zł. i zbiegł nieścigany.

Rabuś miał ułatwioną sytuację, gdyż ulica ta jest słabo oświetlona, obecnie zaś z powodu brukowania jest cała zawalona gruzem i kamieniami.

Barykady te były powodem nieszczęśliwego wypadku, który miał miejsce wczoraj obok koszar 26 p. p. w tej ulicy.

Marja Hirschowa, żona sierżanta tego pułku, przechodząc wraz z 6-letnim synem Jerzym, została potrącona przez jakiegoś rowerzystę, który jechał chodnikiem z powodu rozkopania ulicy. Hirschowa wyszła bez szwanku, syn jej jednak został przejechany i doznał złamania nogi. Sprawca wypadku zbiegł, nieszczęsne zaś dziecko Pogotowie rat. odwiozło do szpitala.

Pożądanem jest przeto, aby Magistrat przyspieszył uporządkowanie tej ulicy, gdyż robota ta postępuje żółwim krokiem z powodu niedostatecznej ilości robotników.

Występ lwowskich kasiarzy w Krzemieńcu.

Wczoraj zjawił się w urzędzie śledczym P. P. wywiadowca policji z Krzemieńca, który rozpowiedział, iż w tamtejszym liceum w nocy na ub. niedzielę dokonano włamania i okradzenia kasy.

Włamywacze widocznie byli poinformowani o tem, iż w sobotę dyrektor liceum podjął w Banku Gosp. Kraj. we Lwowie 86 tys. złotych, z którą to gotówką przyjechał do Krzemieńca. Traf zdarzył, że zapomniał on wziąść ze sobą klucze od dużej kasy ogniotrwałej, przeto pieniądze schował do drugiej, mniejszej kasy, przeznaczonej na przechowywanie drobnej gotówki. Ten zbieg okoliczności ocalił sumę tę przed kradzieżą. Włamywacze rozpruli bowiem boczną ścianę dużej kasy i zabrali znajdujące się w niej 600 zł.

Lwowscy urzędnicy policji z przedłożonej fotografji „zoperowanej“ kasy poznali, że jest to robota

LWOWSKICH „FACHOWCÓW“.

Z opisów zaś osobników, których widziano w niedzielę jadących autobusem z Krzemieńca do kolei, ustalono, że byli to lwowscy kasiarze: 35-letni Antoni Prytuła, zam. w Kleparowie przy ul. Batorego 33, Edmund Alfred Czesław (3-ga im.) Panejko, liczący 41 lat i Franciszek Budziński, zam. przy ul. Stebelińskich 33.

Wszyscy trzej zostali z całą stanowczością agnoskowani przez świadków z Krzemieńca, wobec tego aresztowano ich i odstawiono do tego miasta, w celu przeprowadzenia dochodzeń na miejscu.

Aresztowani należą do lwowskiej elity kasiarzy. Budziński bowiem nie ma po za kradzieżami żadnego zajęcia, jednakowoż dorobił się i kupił sobie dom przy wspomnianej ulicy.

Panejko jest bywalcem światowym, włada kilkoma językami, między innymi angielskim i francuskim. Aby módz swobodnie podróżować po kraju bez nagabywania policji postarał się on wraz z Prytułą od pewnej firmy o upoważnienie do sprzedaży świętych obrazów.

Przed kilku miesiącami referent dla spraw kradzieży urzędu śledczego p. Bojto, bawiąc przypadkowo w Lisku, wstąpił do pierwszorzędnej tamtejszej restauracji. Ku swemu zdziwieniu zastał tam dobrze mu znanych Panejkę i Prystulę. Ci, ujrzawszy Bojtę osłupieli i szybko ulotnili się z tego lokalu. Następnie zaś tłumaczyli przed nim swój pobyt w Lisku sprzedażą świętych obrazów.

Okazało się jednak następnie, że zamyślali oni okraść kasę pocztową w tem mieście i tylko przypadkowe spotkanie z p. Bojtą popsuło im szyki. Obecny swój „skok“ do Krzemieńca okupią oni długotrwałem ciężkiem więzieniem.

Student oszustem.

Policja warszawska aresztowała wczoraj Kazimierza Mazanowskiego, absolwenta praw i b. urzędnika bankowego, syna znanego w Krakowie profesora, pod zarzutem sfałszowania umowy z MSWewn. Mazanowski dopiero 6. bm. został wypuszczony z więzienia w Krakowie, gdzie odsiedział rok za oszustwo.

Obecna sprawa, za którą został aresztowany, przedstawia się następująco: Mazanowski w r. 1925 był urzędnikiem fabryki lamp elektrycznych „Philips“ w Warszawie. Sfałszował on umowę między tą fabryką, a państwowym zakładem higjeny, wedle której zakład ten, należący do resortu MSWewn., kupuje od fabryki „Philips“ znaczną ilość lampek roentgenowskich. Gdy oszustwo wyszło na jaw, Mazanowski tłumaczył się, że umowę sfałszował dlatego, aby jako mający być zredukowany urzędnik wykazać się przed swymi przełożonymi swą pilnością i zdolnością do robienia interesów nawet z władzami. Tłumaczenie to sąd przyjął za niewiarygodne i polecił M. aresztować.

Jak przepowiadać pogodę?

Gdy niebo jest o zachodzie zaróżowione — stanowi to zapowiedź ładnej pogody; czerwony natomiast zachód słońca oznacza wiatr jeśli niebo jest czerwone na zachodzie przedtem zanim słońce wzejdzie, i gdy ta czerwoność potem znika, znaczy to, że będzie deszcz.

Jeśli pierwsze blaski ukazują się ponad chmury, jest to zapowiedzią wiatru; gdy natomiast niebo w tem miejscu jest czyste — świadczy to, że będziemy mieć ładną pogodę.

Gdy o zachodzie słońca niebo jest żółte, błyszczące — należy spodziewać się wiatru; jeśli natomiast niebo ma kolor blado-żółty — będzie deszcz.

Lekkie chmurki, o linjach nieokreślonych, są oznaką pięknej pogody, jeśli natomiast zarysy tych chmur są wyraźne spodziewać się trzeba wiatru.

Deszcz wróżą małe chmury o barwie atramentu wiatr znowu zapowiadają małe lekkie chmury.

Jeśli chmury idą w różnych kierunkach — spodziewać się trzeba burzy. Tak samo wróżą burzę chmury, unijające się jedne nad drugiemi, robiące takie wrażenie, jakgdyby chciały jedna drugie przegonić.

Z wydawnictw.

Nr. 34. „WIADOMOŚCI LITERACKICH“ przynosi rozmowę K. Irzykowskiego z prof. J. Al. Herbaczewskim o literaturze litewskiej, artykuł A. Langego o Marji Grossek-Koryckiej, artykuł informacyjny o współczesnej beletrystyce rosyjskiej, artykuł Noy'ego o E. d. Morsellim, korespondencję z wystawy kobiernictwa w Paryżu oraz artykuł informacyjny o hebrejskich przekładach z literatury polskiej. W dziele sprawozdań z książek, który zajmuje półtorej stronicy, wyróżnić należy: recenzję Eleutera z „Płaczącego ptaka“ I. K. Iłłakowicz, recenzję Drzewieckiego z „Błędu“ Kisielewskiego oraz recenzje M. Więckowskiej o pracach o Staszicu. Ostatnią stronę wypełniają: wspomnienie pośmiertne o Mieczysławskim, wspomnienie o Maupassancie, notatki, „Polska za granicą“, anegdoty. Numer bogato ilustrowany.

Nr. 10 „POLOGNE LITTERAIRE“ przynosi artykuł J. Topassa o Towiańskim, Juniusa i Wł. Zawistowskiego o „Wieży Babel“, W. Husarskiego o portretach polskich p. Vigee-Lebrun, szereg dzięć z pogrzebu Słowackiego, przekłady z Tuwima i Nałkowskiej, kronikę literacko-artystyczną Polonji paryskiej.

Niskie czy wysokie płace?

Znaczna ilość przemysłowców amerykańskich, idąc za przykładem Forda, wprowadza w swych przedsiębiorstwach system wysokich płac, w przekonaniu, że wysokie płace są podstawowym czynnikiem rozwoju przemysłu. Teorji tej poświęcił książkę pod tyt. „Stosunki przemysłowe w Stanach Zjednoczonych" p. H. B. Butler, wicedyrektor międzynarodowego biura pracy. W ciekawej tej pracy znajdujemy następujące dane:

„W ciągu ostatnich 10 lat wzrosła wartość towarów wytwarzanych przez przemysł Stanów Zjednoczonych, o 149 proc., podczas, gdy zarobki wzrosły w tym samym czasie o 175 proc. Wartość przeciętna towarów wyprodukowanych przez jednego robotnika — wzrosła z 3440 dolarów na 6893 dolarów, podczas, gdy przeciętna roczna praca wzrosła z 579 na 1263 dolarów.

Aby cyfry te przedstawić we właściwym świetle, dodać trzeba, że w ciągu ubiegłych 10 lat wzrosły również znacznie koszty utrzymania skutkiem czego rzeczywista siła nabywcza zarobków nie podniosła się w takim stosunku, jak toby wynikało z cyfr powyższych. Niemniej jednak, nawet po uwzględnieniu czynnika wzrostu kosztów utrzymania stwierdzić można przeciętny wzrost siły nabywczej zarobków o 37'1 proc.

„W chwili obecnej ogromna większość przemysłowców amerykańskich jest zdania, że wysokie płace przyczyniły się w pierwszym rzędzie do rozwoju przemysłu amerykańskiego, gdyż wzmagają wydajność pracy, wzbudzają zadowolenie wśród szerokich mas robotniczych i sprawiają, że masy te grają coraz większą rolę jako konsumenci, co nadaje produkcji cechy większej stałości. Nagół przemysłowcy amerykańscy w początkach ery wysokich płac nie zdawali sobie należycie sprawy z korzyści, które dzięki systemowi wysokich płac odniosą i gdy Henryk Ford, jako pierwszy ustanowił zasadę, że nikt w jego zakładach nie może zarabiać mniej, niż 5 dol. dziennie, to decyzja jego spotkała się u ogółu przemysłowców z ogólną krytyką. Gdy jednak następnie sytuacja gospodarcza wywołała powszechny wzrost zarobków, przemysłowcy amerykańscy przekonali się, że metody Forda są dla rozwoju przemysłu pod każdym względem korzystne". „W tych warunkach" — „utrwaliło się dziś w przemyśle amerykańskim przekonanie, że unikać należy starannie wszelkich zniżek płac, a w razie konieczności obniżenia kosztów produkcji należy odpowiednie oszczędności poczynić raczej na wszelkich innych działach kosztów produkcji, niż obniżać poziom płac robotniczych".

Tak postępując kapitał amerykański, mając na względzie przedewszystkiem własny interes. Krótkowzroczny przemysłowiec niezdolny do żadnej inicjatywy, nietylko nie podwyższa zarobków, ale gdy mu się produkcja zmniejsza z braku konsumentów podwyższa ceny swych produktów i — jest zadowolony.

—:::—

Kwestja chłopska w Rosji sowieckiej.

MOSKWA. (Ceps.) Pisma europejskie referowały już szczegółowo o przemówieniach Rykowa, Bucharina i Stalina, którzy na rozmaitych zebraniach publicznych przedstawiali oficjalny sowiecki punkt widzenia na aktualne zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej. Obecnie przyszła kolej na samego przewodniczącego ogólno związkowego Centralnego Komitetu Wykonawczego, M. Kalinina, który w tych dniach na ogólnozwiązkowym zjeździe robotników okrętowych wystąpił z wielką mową polityczną.

Rzecz jasna, w przemówieniu tem Kalinin nie mógł pominąć milczeniem jednego z najaktualniejszych obecnie w Rosji zagadnień, tj.

ZAGADNIENIA NIEBEZPIECZEŃSTWA WOJENNEGO.

Oświadczył on, między innemi, że rezolucja zjednoczonego plenum Centralnej Komisji Kontrolnej i Komitetu Centralnego Partji Komunistycznej zupełnie konkretnie określa problem przyszłej wojny.

„W związku z tem Kalinin wskazuje na to, że możliwość wojny jest wynikiem charakterystycznego rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Równocześnie — zdaniem prezydenta sowieckiego — „sam fakt istnienia ZSSR rewolucjonizuje klasę robotniczą w państwach kapitalistycznych, potęgując tem samem nienawiść burżuazji do ZSSR."

Przechodząc do omawiania

SYTUACJI WEWNĘTRZNO- POLITYCZNEJ

związku sowieckiego, Kalinin oświadczył, że najtrudniejszym problemem polityki wewn. jest w dalszym ciągu kwestja unormowania stosunków między proletarjatem miejskim, a włościaństwem.

Na czem więc polegają trudności w unormowaniu tych stosunków? Zdaniem Kalinina główną przyczyną istniejących antagonizmów między chłopami a robotnikami jest okoliczność, że dobrobyt robotników miejskich rośnie w tempie daleko szybszem, niż dobrobyt drobnego włościaństwa.

Kalinin zgadza się z tem, iż stan taki jest normalny. Robotnik sowiecki zarabia więcej, niż sowiecki włościanin, co siłą rzeczy pociąga za sobą stałe wzmaganie się nienawiści chłopów do proletarjatu miejskiego.

Małe zarobki włościan prezydent sowiecki tłumaczy tem, że wydajność pracy robotnika miejskiego jest dziesięć razy większa od wydajności pracy włościanina. Z tego wynika, że dążyć należy do powiększenia wydajności pracy rolników. Kalinin przytacza pewne cyfry, mające potwierdzić słuszność jego wywodów. Okazuje się, że najmniej kwalifikowany robotnik miejski produkuje w ciągu jednego roku gospodarczego conajmniej za 800—10000 rubli natomiast produkcja roczna jednego włościanina ma wartość niespełna 100 rubli.

Rząd sowiecki zdaniem Kalinina, znakomicie orjetuje się co do szkodliwości podobnego stanu rzeczy i usilnie dąży do naprawy stosunków w tym kierunku. Jest to jednak związane z ogólnym problemem gospodarstwa wiejskiego w Rosji sowieckiej i musi być rozwiązane w jego ramach.

Z tajemnic dżungli afrykańskiej.

W dżungli afrykańskiej, na północ od delty Nigru, leży kraj, zwany Benin. W roku 1885 Anglja wcieliła kraj ten do protektoratu Nigru, ale król Beninu wraz ze swoimi poddanymi przez kilka lat nic sobie z protektoratu angielskiego nie robił. Wobec tego brytyjski komisarz rządowy Mr. Philipps postanowił w roku 1897 siłą „zacieśnić węzły" pomiędzy Beninem a Wielką Brytanją. W tym celu pomimo ostrzeżeń sąsiednich plemion, udał się Philipps z 6 brytyjskimi urzędnikami, dwoma kupcami, jednym urzędnikiem murzyńskim, 11 służącymi i 250 tragarzami w drogę poprzez las dziewiczy do Beninu.

W 6 godzin po przekroczeniu granicy na karawanę napadła armja murzynów i w okrutny sposób wymordowała całą ekspedycję.

Tego było już Anglji za wiele. Ponieważ Benin nie chciał poznać „błogosławieństwa" kultury europejskiej, miał poznać teraz jej grozę. W ciągu 12 dni zorganizowano ekspedycję karną, która zakończyła się spaleniem stolicy dzikich murzynów. Uczestnicy ekspedycji tej mieli okazję na własne oczy ujrzeć rzeczy, o których nigdy nie myśleli. Ulice głównego miasta Beninu wypełniał straszliwy odór rozkładającego się ciała ludzkiego. Na każdym kroku widać było ukrzyżowanych i poćwiartowane ciała. Okazało się, że każdy zamożniejszy obywatel państwa benińskiego składa ofiary swym bożkom z ludzi Ci zaś, którzy na podobny luksus pozwolić sobie nie mogą, składają bogom w ofierze zwierzęta. Nic więc dziwnego, że wszystkie ulice, osady benińczyków zroszone były krwią. W studniach i wybojach uczestnicy ekspedycji karnej znaleźli stosy trupów. Wszystko dowodziło tu, że przez setki lat w państwie benińczyków panował obłęd. Już nie okrucieństwo poszczególnych władców, nie jedne krwawe rządy, ale religja narodu była za to odpowiedzialna. Zwyczaj składania ofiar z ludzi, zwany tu „juju", panował w obrębie setek kilometrów.

Cała ta krwawa historja poszła by wcześniej czy później w niepamięć, gdyby nie fakt, że w gruzach owego strasznego miasta znaleziono rozmaite rzeźby z bronzu, z kości słoniowej i korali. Rzeźby te wykazują niezwykły smak artystyczny obok techniki, z jaką były wykonane. Przedstawiają one pięknie modelowane w uproszczonej stylizacji zwierzęta i ptaki, któremi benińczycy zdobili szczyty swych dachów. Przepiękne są również płaskorzeźby, których treścią są sceny z życia ludu i historji Beninu. W ten sposób w głębi dzikiej Afryki istniała wspaniała sztuka plastyczna, której powstanie jest dla nas jeszcze zupełnie nie wyjaśnione. Wielka ilość i wysoki poziom artystyczny zachowanych dzieł sztuki benińskiej świadczy o tem że stworzyły ją całe pokolenia artystów. Czy sztuka ta rozwinęła się samodzielnie czy działały na nią wpływy obce —, niewiadomo. Ale już sam fakt, że w kraju najokrutniejszych zwyczajów istnieć mogła tak wielka i potężna sztuka, zasługuje ze wszech miar na uwagę całego świata naukowego.

—:::—

Wycieczka etnograficzna po Pokuciu.

Staraniem Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych Związku, Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych odbyła się w dn. od 23. do 30. lipca b. r. wycieczka etnograficzna po Huculszczyźnie. —

Uczestnicy wycieczki w dniu 23. lipca zjechali się w stolicy Pokucia Kołomyji. W Kossowie wycieczka zwiedziła istniejącą od roku 1905 pracownię tkacko-kilimkarską Ignacego Gruszkowskiego oraz huculską pracownię wykładanek w drzewie Iwana Dewdiuka. Po drodze z Kołomyji do Kossowa i Kut zwrócono szczególną uwagę na osadnictwo Pokucia, występujące po drodze typy chat huculskich oraz na garncarstwo miejscowe zwłaszcza (wyroby Koszaka w Pistyni. W Kutach podczas targu obserwowano typy antropologiczne huculskie oraz wyroby przemysłu domowego. Z Kut wzdłuż Czeremoszu przez Tiudiów, Rożen Mały udano się do Rożna Wielkiego, zwracając uwagę na fizjograficzne podłoże, na jakiem występuje osadnictwo huculskie, obserwując piękny krajobraz pokucki potężnej doliny Czeremoszu, słynnych Sokólskich Skał, doliny potoku Rożna i t. d. Z Rożna Wielkiego zwiedzono i zapoznano się z urządzeniem wewnętrznem chat huculskich na Płoskiem techniką sztuki ludowej w rodzinie Skrybląków, a po drodze do Jasieniowa Górnego z rozmieszczeniem połonin i zimarek oraz z cechami pasterstwa huculskiego. Najpiękniejsze krajobrazy Czarnego Czeremoszu obserwowano po drodze z Jasieniowa Górnego przez Krzyworównię do Żabiego. W Żabiem—Słupejce następnie w Żabiem—Ilci zwrócono uwagę na zabudowanie i urządzenie obejścia „grażd" huculskich, na wyroby koców, hafty i stroje podczas wesela popadianki w Żabiem—Ilci. Wielokrotnie miano możność zapoznania się bliżej z miejscowemi stosunkami gospodarczemi i społeczno-politycznemi.

Zarząd Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych Z. P. N. S. P., Warszawa, ul. Wspólna l. 23 m. 12 na rok przyszły zapowiada obok szeregu regjonalnych kursów wakacyjnych wycieczkę historyczno - literacką po Wileńsko — Nowogródzkiem oraz gospodarczą po Wielkopolsce.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 26 sierpnia

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Orłow“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Adieu Mimi“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Król kawy“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
Gościnne występy teatru wileńskiego.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:
„KOPERNIK“ — „MARYSIENKA“: Ciernista droga kobiety. Dramat.
„LEW“: Syrena Cyrku.
„APOLLO“: Półświatek paryski.
„NOWOŚCI“: O czem mówi Europa.
PALACE: Korona kłamstw i Królewicz Frajer.
„CHIMERA“: Droga do przyszłości.
„FATAMORGANA“: Strzeżcie się dziewczęta. (Handlarze żywym towarem).

—:::—

Z ADMINISTRACJI TEATRÓW MIEJSKICH. Chcąc uprzystępnić korzystanie z teatrów szerokim sferom publiczności, Administracja Teatrów Miejskich wprowadza kupony zniżkowe w sezonie 1927/28 t. j. od 1. września b. r. po które zgłaszać się mogą wszystkie zrzeszenia państwowych i komunalnych urzędników, oraz większe zrzeszenia innych pokrewnych instytucji od dnia 29. sierpnia b. r. w godzinach urzędowych od 9 do 1 w południe w Administracji Teatrów Miejskich.

Zwraca się uwagę, że wszyscy zgłaszający się **muszą być zaopatrzeni** w odnośne pismo z pieczęcią instytucji, i tym tylko Administracja w miarę uznania przydzieli pewną ilość zniżek.

PRZED NOWYM SEZONEM TEATRALNYM. Przygotowania do nowego sezonu dramatu rozpoczęły się od dni kilku. Ze względu na rok Słowackiego, początek odbędzie się pod znakiem jego poezji, która w „Księciu Niezłomnym“ staje się jakoby apoteozą powrotu zwłok wieszcza do ojczyzny. Malarnia pod kierunkiem p. Balka przygotowała już syntetyczną dekorację wedle projektu prof. Wincentego Drabika, znakomitego malarza scen warszawskich. W rolach głównych przedstawią się przeważnie nowi artyści, pozyskani na sezon przyszły. Bezpośrednio po Słowackim odezwie się ze sceny lwowskiej Szekspir jedną z najbardziej uroczych komedji „Wiele hałasu o nic“, nie graną we Lwowie jeszcze od ostatniej bytności ś. p. Modrzejewskiej W dziale muzycznym w pełnym toku są próby z subtelnej opery komicznej Donizetti'ego „Don Pasquale“, która pod względem inscenizacyjnym i reżyserskim utrzymana będzie w stylu commedii del' l' arte.

—:::—

Dr. PAWEŁ ACKER, lat 30, lekarz Kasy Chorych m. Lwowa zmarł 24. bm. nagle wskutek zakażenia krwi, jako ofiara zawodu. Zmarły był też sekundarjuszem na oddziale chorób skórnych w szpitalu lwowskim tam też pomimo usilnych starań lekarzy zakończył życie. Zmarły dr. Acker ze względu na swój charakter, koleżeńskość, ujmujący sposób traktowania pacjentów pozostawia po sobie żal i smutek szerokich kół.

Zarząd i dyrekcja Kasy Chorych za pośrednictwem naszego pisma wyraża współczucie pozostałej rodzinie.

ODEZWA DO LEKARZY! Ministerstwo spraw Wojskowych i Państwowy Urząd Wychowania fiz. i Przysposobienia Wojskowego potrzebują współpracy lekarzy dla kontroli pracy około wychowania praca lekarzy tak urzędowych jak i wolno-praktykujących fizycznego młodzieży. Ofiarna — bezpłatna współpraca jest nader **pożądaną. — Bliższych** informacji udziela Fizykat miejski pl. Dąbrowskiego 4.

ZAKŁADY DLA OCIEMNIAŁYCH. Ministerstwo spraw wewnętrznych zwraca uwagę, lekarzy osiadłych w mieście i powiecie, że dla niewidomych istnieją zakłady wychowawcze we Lwowie, (ul. ś.Zofji), w Bydgoszczy, (ul. Kopernika) i Warszawie (pl. Trzech Krzyży l. 4 b). Lekarze powinni kierować dziatwę ociemniałą do tych zakładów.

HYGIENICZNE ZARZĄDZENIA przy sprzedaży artykułów żywności. Magistrat przypomina, że w myśl obwieszczenia Magistratu z dnia 15. maja 1912 środki spożywcze jak: wyroby masarskie, cukiernicze piekarskie, sery i owoce spożywcze z łupiną o ile są wystawione na sprzedaż w miejscach otwartych, **mianowicie w otwartych** oknach wystawowych, w drzwiach sklepów, w bramach i wogóle na stałych stanowiskach na ulicach, winni sprzedający chronić przed kurzem ulicznym i owadami, przez utrzymywanie ich w oszklonych szafkach, gablotkach, pod **szklannymi kloszami, lub** w **inny** odpowiadający celowi sposób.

Zarazem Magistrat zaznacza, że celem wstrzymania **dostępu much, i innych owadów** do miejsc wytwarzania i przechowywania środków żywności: (kuchnie, spiżarnie i t. d.) **należy okna zaopatrzyć** w **odpowiednio gęste siatki** druciane.

NAGŁY ZGON. 28- letnia Edzia Garfunkel, żona właściciela sklepu w Kulikowie, bawiąc wczoraj w realności przy ul. Józefa l. 3. zmarła nagle. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej, celem ustalenia przyczyny zgonu.

ZAGINĘŁA 8- letnia Marja Janina, córka Andrzeja Artymiaka, zam. przy ul. Działyńskich l. 5., która 23. b. m. wydaliła się z domu, i ślad za nią zaginął. Dziewczyna jest wzrostu średniego, szczupła blondynka, ubrana w białą sukienkę i w sandałki bez pończoch.

ZDZIERSTWO W KAWIARNI „ELITE“. Lokal ten znany jest z różnych awantur, urządzanych przez apaszy. Odpowiednio do swej klijenteli regulują tam ceny zakąsek, czy napoi, gdyż „niebieskie ptaki“ które uściełiły sobie tam gniazdka, lekko zarabiają i lekko puszczają. W podwoje te wdepnął wczoraj nieopacznie jakiś „frajer“, widocznie wciągnięty tam przez jakąś „binię“. Przy wyrównaniu rachunku policzono mu 24 zł. za wypite 4 kawy, 7 herbat i 5 szklanek wody „z sokiem“. „Spłukany“ gość z irytacji udał się do policji, gdzie oskarżył właściciel „Elite“ o zdzierstwo.

ZAMIAST PIENIĘDZY AWANTURA I POTURBOWANIE POLICJANTA. Ustawy karne przewidują niezwykle surowe kary za stawianie oporu lub znieważenie policjantów. Przed niedawnym czasem podawaliśmy, iż jeden awanturnik został skazany na pół roku ciężkiego więzienia za uderzenie w twarz wywiadowcy.

Pomimo podobnych częstych wyroków nie ma dnia, aby nie poturbowano posterunkowych. Wczoraj znów **zdarzył się podobny** wypadek w restauracji Zającowej w Bramie Andriollego. Zjawił się tam bowiem niejaki Jan Gerszon, zam. w Zamarstynowie, który wstąpił na „pokrzepienie“ się kieliszkiem, kanapkę, i. „na widelec“. Gdy przyszło do płacenia rachy, okazało się, że Gerszon nie miał pieniędzy. Wobec tego restauratorka zawezwała policjanta. „Gość“ jednak nie kwapił się z opuszczeniem lokalu, lecz stawił opór i uderzył trzykrotnie w twarz posterunkowego. Dopiero gdy nadbiegło zaalarmowanych dwóch innych policjantów, zdołano odstawić go do komisarjatu. Tam Gerszon awanturował się w dalszym ciągu, przeto ubrano go w kaftan bezpieczeństwa i tak ustrojonego odprowadzono do aresztu.

KIESZONKOWCY PRZY ROBOCIE. Jakiś doliniarz skradł jadącemu tramwajem buchalterowi Miejskiej Kasy Oszczędności Zygmuntowi Ziemiańskiemu zegarek srebrny „Omega“ ze złotym łańcuszkiem o wadze 35 gr. z dewizką, w której był osadzony ametyst.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Wczoraj zauważył wywiadowca przechodzącą ul. Legjonów 19- letnią koryntjankę Bertę Fuchs w towarzystwie swego „przyjaciela“ Izydora Koscha. Parę tę odstawiono do komisarjatu, **gdzie Kosch przyznał** się, że mieszka wspólnie z Fuchsówną, która daje mu pieniądze na utrzymanie. Wobec tego osadzono ich w areszcie, za wałęsanie się po zakazanych ulicach.

Chaim Weintraub, zam. w Zniesieniu, został aresztowany za niebezpieczne pogróżki i pobicie szofera N. Koguta.

Izaak Waldman zam. przy ul. Arciszewskiego 49, został osadzony w areszcie za wywołanie awantury, pobicie sąsiadki Siny Katzowej, oraz za stawianie **oporu posterunkowemu.**

Anna Koppel zam. przy ul. Bonifratrów l. 12., doniosła policji, że w czasie oglądania wystawy sklepowej w ul. Czarnieckiego, jakiś osobnik skradł jej z kieszeni kwotę 32 dol.

Teodora Iwaniszyna, zam. przy ul. Granicznej 16, przytrzymała za rękę Bronisława Rewigowa, w chwili, gdy Iwaniszyn usiłował skraść jej pugilares ze srebrnym zegarkiem wartości 30 zł.

Kieszonkowca osadzono w areszcie.

WYSTROIŁ SIĘ NA KOSZT SOKOŁA. Jakiś osobnik, przedstawiający się jako Aleksander Śliwiński, uczeń Szkoły Przemysłowej, pobrał w Sokole Macierzy mundur sokoli na spłaty ratalne. Gdy zalegał on z ratami zarządzono za nim poszukiwania. Okazało się wówczas, że miał on sfałszowaną legitymację i podał mylny adres. Powiadomiona o tem policja nie zdołała odszukać oszusta.

PRZEZ POSŁY WILK NIE TYJE. Natan Nicko, zam. przy ul. Źródlanej 18, wynajął jakiegoś osobnika na pl. **Solskich celem odniesienia** 3 kap koloru zielonego na Persenkówkę. Indywiduum to korzystając **z chwilowej nieobecności** Nicka, zbiegło wraz z kapami, wyrządzając kupcowi szkodę na 120 zł.

OKRADZIONY ARTYSTA. Jan Guttner, artysta Teatru Wielkiego, przeżył niemiłą przygodę w biurze „Orbisu“ przy pl. Marjackim. Jakiś rzezimieszek skradł mu bowiem z kieszeni kamizelki złoty zegarek marki „Patek“, wartości 250 zł.

ZŁODZIEJ W GOŚCINIE. Leon Volk, agent handlowy, zam. przy ul. Szpitalnej 25, doniósł policji, że onegdaj wieczorem odwiedził go niejaki N. Rettig, w chwili, gdy donoszący leżał już w łóżku. Po jego odejściu Volk stwierdził, iż gość odchodząc zabrał ze sobą leżącą na kufrze marynarkę wraz z dowodem osobistym, książeczką wojskową, oraz innymi zapiskami, wartości 100 zł. Poszkodowany oraz policja, nie zdołali na razie odszukać Rettiga.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Nieznani sprawcy włamali się do składu węgla Józefa Kotylaka przy ul. Rycerskiej 11 b. skąd skradli 5 kg. kiełbasy, 6 dol. i 230 zł. w gotówce.

W realnośc. przy ul. Łyczakowskiej 134 skradziono z komórki tłumak bielizny, na szkodę Heleny Łukowej.

Mozes Ruga właściciel sklepu w Rynku, doniósł policji, że jego sklepowa Sala Stern zabrała mu z szuflady 20 zł. i ulotniła się bez podania adresu.

Fina Fischman, zam. przy ul. Zygmuntowskiej 15, przeżyła podobną przygodę. Służąca Janina Chrobak skradła na jej szkodę sukienkę czarną, wartości 150 zł., i zbiegła w nieznanym kierunku.

Edwarda Langiera, i Michała Kwiecińskiego, osadzono w areszcie, za kradzież worka z czosnkiem, wartości 15 zł. na szkodę Stefana Nowaka, rolnika z Krasnego.

Do P. T. Prenumeratorów!

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki P. K. O., zapomocą których upraszamy o nadesłanie na nasze konto Nr. 142.176 prenumeraty za miesiąc wrzesień 1927.

Prenumerata miesięczna wynosi wraz z przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr.

O ile kwota należna za prenumeratę nie wpłynie do nas do 10. września 1927 — w dniu tym wstrzymamy dalszą wysyłkę numeru.

Administracja.

Sprawy partyjne.

Niniejszem podajemy do wiadomości Komitetów i ogółu członków organizacji, że DANINA WYBORCZA, obejmująca jednorazowo towarzyszy, zarabiających od 500 zł. miesięcznie i wzwyż, będzie na mocy uchwały C. K. W. z dnia 3-go sierpnia b. r. POWTÓRNIE ściągnięta i to w okresie od sierpnia do lutego 1928 r. w dwóch ratach. Zasady sas oprocentowania i podziału między C. K. W. a Komitetami pozostają niezmienione.

Wzywa się towarzyszy, którzy pierwszej daniny dotychczas jeszcze nie uiścili, ażeby ze względu na powtórną daninę — z natychmiastowem uiszczeniem należności pospieszyli.

O. K. R. LWÓW.

—:::—

Różne.

POSKROMIONE BAJADERY.

W mieście wschodnio - indyjskiem Baroda, wybuchł szczególny zatarg pomiędzy tancerkami tzw. bajaderami, a praczami tego miasta.

Jeden z zamożnych właścicieli pralni w Barodzie żeniąc syna, pragnął, aby wesele było uświetnione przez taniec jednej z najgłośniejszych bajader miejscowych, której szaty i bielizna prane były w jego pralni.

Zaangażowana - tancerka, przybyłą do domu rodziców panny młodej, gdy wszakże śród zebranych poznała swego pracza, odmówiła stanowczo tańczenia wobec człowieka, należącego do niższej, niż tancerki, kasty — i opuściła wesele.

Dowiedziawszy się o tem, pracze Barody zawrzeli gniewem, zwołali wiec i uchwalili nie prać odtąd szat i bielizny tancerek. A ponieważ żyjemy w czasie radjotelegrafu, rozesłali tę uchwałę radjotelegraficznie po całych Indjach.

Bajadery zwróciły się wobec tego do władz z żądaniem interwencji, władze jednak oświadczyły, że nic w tej sprawie poradzić nie mogą, nie pozostało tedy tancerkom nic innego, jak tylko zabrać się do prania.

Ale w upalnych Indjach jest to praca ciężka i częsta, niebawem więc bajadery miały jej dosyć i wszczęły rokowania z obrażonymi praczami.

Pracze zgodzili się w końcu na zaniechanie strajku ale pod warunkiem, że bajadera, będąca przyczyną zajścia, da przedstawienie bezpłatne swej sztuki choreograficznej dla praczy całego miasta Barody.

Skonfudowana tancerka musiała ten warunek przyjąć. Pracze jednak okazali się wspaniałomyślnymi przeciwnikami, bo po występie ofiarowali poskromionej bajaderze 300 rupji (około 600 złotych), jako dowód uznania dla jej sztuki.

I znów spokój panuje w Barodzie.

—:::—

KONGRES LONTICZY.

Z inicjatywy rządu i kół lotniczych włoskich, zwołany będzie do Rzymu, na dzień 20. października, roku bieżącego, IV-ty międzynarodowy kongres żeglugi powietrznej. Kongres wyłoni 6 sekcji, mianowicie: żeglugi powietrznej, naukową, techniczną, prawną, lekarską i turystyczno-propagandową.

Powyższe sekcje będą się zbierały codziennie, celem odczytania i rozważania materjałów, nadesłanych już poprzednio przez członków kongresu.

Poza tem, według programu, który będzie później ogłoszony, członkowie kongresu zwiedzą najważniejsze zakłady i przedsiębiorstwa włoskiego przemysłu lotniczego oraz główne objekty wojskowe. Zamknięcie kongresu nastąpi dnia 26. października, poczem odbędzie się bankiet pożegnalny.

Członkowie i uczestnicy kongresu będą korzystali podczas pobytu we Włoszech ze znacznych ulg i zniżek kolejowych.

W kongresie wezmą udział: delegaci urzędowi, mianowani przez poszczególne rządy, członkowie honorowi zaproszeni przez rząd włoski oraz członkowie rzeczywiści. Ci ostatni będą uczestniczyli bezpośrednio w pracach kongresu bądź przesyłając uprzednio materjały, raporty lub sprawozdania, bądź też biorąc udział w samych dyskusjach. Do tej kategorji będą zaliczeni przedstawiciele prasy, stowarzyszeń lotniczych, zakładów i firm lotniczych oraz osoby prywatne. Memorjały, które członkowie zjazdu zechcą skierować do kongresu, winny być nadesłane najpóźniej do 1. września. Językami urzędowemi są: włoski, francuski i angielski. Komitet przyjmuje również memorjały, zredagowane w innych językach oraz upoważni do odczytania ich na posiedzeniach kongresu, o ile będą do nich załączone tłumaczenia lub streszczenia w jednym z 3-ch wyżej wymienionych języków.

—:::—

PIES ŻYCIEM OPŁACIŁ PRZYWIĄZANIE DO SWEGO PANA. W Krzykawce pod Sławkowem zdarzył się wypadek, świadczący o niebywałem przywiązaniu psa do swego pana i do miejsca jego pobytu. Oto pewien włościanin z Krzykawki wyjechał niedawno do Krakowa na jarmark, zabierając z sobą sukę, która bardzo podobała się jednemu z mieszkańców Krakowa. Zwrócił się przeto do włościanina z propozycją, aby mu ją odstąpił, poczem uzyskawszy zgodę, zabrał zwierzę do swego mieszkania.

Przed kilku dniami niedaleko Krzykawki znaleziono sukę martwą. Jak się okazało, suka miała troje szczeniąt i korzystając z tego, że nowy jej pan w Krakowie przestał ją więzić, postanowiła przenieść swe potomstwo do Krzykawki. Niewiadomo, co skłoniło poczciwe zwierzę do tak ryzykownego kroku, chęć pokazania swych dzieci swemu panu, czy też przywiązanie do miejsca rodzinnego — dość, że suka wykonała w ciągu jednej nocy olbrzymi wysiłek, przeniósłszy dwoje szczeniąt w pysku do samej Krzykawki. Po trzecie maleństwo wybrała się już widocznie o świcie nie zdołała już jednak dojść nawet do Sławkowa i wyczerpana padła trupem niedaleko swej wsi rodzinnej.

Wysiłek fizyczny psa, objuczonego nadto pewnym ciężarem, z którym należało się obchodzić bardzo delikatnie był olbrzymi, skoro weźmie się pod uwagę, że z Krzykawki do Krakowa jest przeszło 50 kilometrów, którą to drogę biedne zwierzę odbyło cztery razy w ciągu nocy.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.